

PRZYPOMNIENIA:

dr Stanisław Krajski, "Zabić księży", Katolicka Gazeta Internetowa, 12.2002

W moim artykule o Wisławie Szymborskiej pt. "Szymborska, Stalin i Giordano Bruno", który ukazał się w "Naszym Dzienniku" na początku listopada br. (2001 - wtr. WK) pojawiło się następujące zdanie: "Szymborska z garstką podobnych jej krakowskich intelektualistów domagała się przyspieszenia wykonania wyroków śmierci na krakowskich księżach, których komuniści kłamliwie oskarżyli o pracę dla obcego wywiadu."

Zdanie to wywołało zainteresowanie wielu czytelników. Prosilili oni o szczegóły. Ten materiał, te szczegóły właśnie prezentuję.

W 1951 r. komuniści rozpoczęli bezpośrednią bezpardonową walkę z Kościołem. Zapoczątkowało ją aresztowanie pod zarzutem szpiegostwa biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka. Pod koniec tego roku aresztowano kilkunastu księży w diecezji krakowskiej. W styczniu 1953 r. odbył się ich "proces". Zarzucono im "szpiegostwo za amerykańskie pieniądze". Trzech księży skazano na śmierć, a pozostałych na wieloletnie więzienie.

W lutym 1953 roku gdy księża oczekiwali w celach śmierci na wykonanie wyroku grupa literatów krakowskich, wśród których była Szymborska, podpisała i przekazała władzom oraz ogłosiła "Rezolucję Związku Literatów Polskich w Krakowie w sprawie procesu krakowskiego". Czego domagali się literaci? Czas był taki, jak pokazała historia, że broniąc księży mogli uratować im życie. Władze komunistyczne wyraźnie się wahały.

Potrzebowały "poparcia społecznego". Chciały podzielić się odpowiedzialnością. Czyn komunistów był zbrodniczy i haniebny. Trzeba było być idiotą, by uwierzyć, że w kurii krakowskiej działa amerykański wywiad wykorzystując ją jako swoje narzędzie przeciwko komunistom. Nawet jednak

jeśli ktoś, by w to uwierzył to i tak musiałby uznać, że stracenie księży to za wysoka kara. Literaci podpisani pod rezolucją nie byli idiotami. Byli to przecież ludzie wykształceni, światli, zorientowani, dobrze poinformowani, rozumiejący charakter przemian jakie się odbywały w Polsce i ich kierunek. Byli to też, tak by się wydawało, humaniści stanowiący elity, a więc ludzie, których zadaniem było bronić uniwersalnych zasad, nie zgadzać się na takie działania władz, które by w sposób szczególnie drastyczny były barbarzyńskie, antyludzkie, niesprawiedliwe.

Literaci krakowscy mieli trzy wyjścia.

Mogli ostro zaprotestować wybierając drogę podyktowaną przez ich ludzką godność i kulturę, którą reprezentowali, drogę heroiczną, drogę, która byłaby jakoś drogą męczeństwa. Gdyby wybrali tą drogę Bóg i historia nagrodziliby ich sowicie. Za miesiąc umarł Stalin. Represje by się skończyły, a oni w glorii i chwale zostaliby obwołani bohaterami narodowymi.

Literaci ci mogli też postąpić uczciwie i pragmatycznie, dyplomatycznie. Mogli potępić księży, a zarazem domagać się w imię humanizmu darowania im życia. Mogliby, tak przy okazji zastosować parę kruczków, które mogłyby ułatwić władzom komunistycznym postępowanie. Mogliby np. zaproponować następującą formułę: "Komunizm zwyciężył. Komunizm ma rację. Komunizm jest dobry. Komunizm jest silny i wielkoduszny. Jako taki potrafi wybaczać winy, darować. Zamieńcie księżom wyroki śmierci na dożywocie."

Literaci krakowscy mogli też milczeć choć z pewnością władze komunistyczne naciskały na nich, by potępili księży. Gdyby literaci krakowscy nie zabrali głosu represje władz w stosunku do nich byłyby najmniejsze. Mogliby stracić swoje ciepłe posadki, otrzymać zakaz drukowania. Nie byłaby to jednak wcale za wysoka cena na honor i wierność podstawowym wymiarom człowieczeństwa, za to, że się nie upodlili, nie zostali współnikami zbrodni. Ceny tej, to powinni

już wtedy wiedzieć, nie płaciliby w nieskończoność. Zbrodniczy ustrój związany był z osobą Stalina. Ten zaś miał już swoje lata. Jego śmierć musiała pociągnąć za sobą przemiany - odwilż polityczną.

Literaci krakowscy wybrali czwartą drogę.

Treść ich wystąpienia była taka, że między wierszami można było wyraźnie przeczytać: "Wykonać wyrok, przyspieszyć go." Jednocześnie i to przy takiej okazji, złożyli, wręcz na kolanach, czołobitny hołd i przysięgę wierności zbrodniarzom i faktycznym zdrajcom Polski.

Oto tekst rezolucji:

W ostatnich dniach toczył się w Krakowie proces grupy szpiegów amerykańskich powiązanych z krakowską Kurią Metropolitarną. My zebrani w dniu 8 lutego 1953 r. członkowie krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich wyrażamy bezwzględne potępienie dla zdrajców Ojczyzny (wyłuszczenie - S. K.), którzy wykorzystując swe duchowe stanowiska i wpływ na część młodzieży skupionej w KSM działali wrogo wobec narodu i państwa ludowego, uprawiali - za amerykańskie pieniądze - szpiegostwo i dywersję. Potępiamy tych dostojników z wyższej hierarchii kościelnej, którzy sprzyjali knowaniom antypolskim i okazywali zdrajcom pomoc, oraz niszczyli cenne zabytki kulturalne. Wobec tych faktów zobowiązujemy się w twórczości swojej jeszcze bardziej bojowo i wnikliwiej niż dotychczas podejmować aktualne problemy walki o socjalizm i ostrzej piętnować wrogów narodu - dla dobra Polski silnej i sprawiedliwej."

Rezolucję podpisało swoimi nazwiskami i pierwszymi literami swoich imion 53 osoby. Wśród nich znaleźli się tak znani pisarze i krytycy literaccy jak: K. Bunsch, Wł. Dobrowolski, W. Szyborska, K. Filipowicz (późniejszy mąż Szyborskiej), A. Kijowski, J. Kurek, Wł. Machejek, Wł. Maciąg, S. Mrozek, T. Nowak, J. Przyboś, T. Sliwiak, M. Słomczyński (znany tłumacz Szekspira podpisujący

kryminały swojego autorstwa pseudonimem Joe Alex), O. Terlecki, H. Vogler, A. Włodek (pierwszy mąż Szymborskiej).

Wśród sygnatariuszy tej rezolucji znalazł się również Jan Błoński, który kilkadziesiąt lat później zarzucał Polakom, równie kłamliwie, w "Tygodniku Powszechnym", "zbrodniczą obojętność wobec zagłady getta warszawskiego".

Rezolucję podpisali także: K. Barnaś, Wł. Błachut, J. Bober, Wł. Bodnicki, A. Brosz, B. Brzeziński, B. M. Długoszewski, L. Flaszen, J. A. Frasik, Z. Groń, L. Herdegen, B. Husarski, J. Janowski, J. Jaźwiec, R. Kłyś, W. Krzemiński, J. Kurczab, T. Kwiatkowski, J. Lowell, J. Łabuz, H. Markiewicz, B. Miecugow, H. Mortkowicz- Loczakowa, W. (lub S.). Otwinowski, A. Polewka, M. Promiński, E. Rączkowski, E. Sicińska, St. Skoneczny, A. Świrszczyńska, K. Szpalski, J. Wiktor, J. Zagórski, M. Załucki, W. Zechenter, A. Zuzmierowski.

Rezolucja ta była, powtórzmy to raz jeszcze, zbrodnicza i haniebna. Ci, którzy ją podpisali, podpisali się nie tylko pod wyrokami śmierci dla 3 księży i pod wyrokami wieloletniego więzienia dla pozostałych kapłanów, ale podpisali się również w ten sposób pod pozostałymi zbrodniami stalinizmu. Oni przecież użyli swych nazwisk, swoich autorytetów, by wesprzeć stalinizm, by go wzmocnić, by go usprawiedliwić. Jej moralnej wymowy nie osłabia fakt, że podpisało się pod nią wielu znanych literatów, że w tym samym czasie wielu innych obywateli polskich, w tym znanych ludzi takich choćby jak Gałczyński czy Tuwim, postępowało tak samo czy podobnie. Jej moralnej wymowy nie osłabia fakt, że Stalin umarł miesiąc później i wyroków śmierci nie zdążono wykonać.

Szymborska mogła teraz po latach wyrazić żal i skruchę oraz potępienie dla stalinizmu w świetle jupiterów. Mogła przeprosić Kościół i Polaków. Mogła w obecności kamer telewizyjnych złożyć kwiaty na grobach księży,

których życie skróciły cierpienia wywołane aktem, który wsparła osobiście. Mogła też, w ramach zadośćuczynienia przekazać niewielką choćby część swojego olbrzymiego majątku na rzecz Kościoła krakowskiego.

Ona zaś bez słowa, z uśmiechem przyjęła z rąk przedstawicieli krakowskich władz samorządowych tytuł honorowej obywatelki Krakowa, tytuł, który, w tym wypadku, był swego rodzaju kpiną i nową hańbą, już nie tylko dla niej.

Szyborska zapisała się w historii Polski i Krakowa nie tylko jako poetka, laureatka nagrody Nobla, ale również jako ktoś kto brał udział w zniewalaniu naszego kraju, eksterminacji polskiego narodu, w działaniach zmierzających do jego zastraszenia, upodlenia, demoralizacji. Miejmy nadzieję, że tych jej czynów i słów nie powtórzy już nigdy żadna polska poetka.

dr Stanisław Krajski, Katolicka Gazeta Internetowa,
2001-12-01

xxxx

ZASTANOWIENIA:

Czyje królowanie, czyja suwerenność?

Ulicami Warszawy przeszedł Marsz dla Jezusa Chrystusa Króla Polski. Pięknie, społeczne królowanie Chrystusa winno być uznane wszędzie, więc i w Polsce też. Lecz, jak czytam, organizatorem tego marszu była organizacja pn. Ruch Suwerenności Narodu Polskiego. Czyli mająca w nazwie (wywodzącą z się z ideologii rewolucji francuskiej) ideę „suwerenności narodu” – zarazem antyboską i antykrólewską. Jakże to zatem: ilu ma być w Polsce suwerenów? Dwóch: Chrystus Król i Naród Polski (też majuskułami)? „Współistotnych” czy tylko sobie „podobnych” – ale jeśli to drugie, to który komu

„subordynowany”? Tak czy owak: czy taka „diarchia” suwerenów to nie idolatria i herezja?

Jacek Bartyzel

Wśród komentarzy do powyższego:

Konstytucja Księstwa Warszawskiego

Art. 1.

Religia katolicka, apostolska, rzymska jest religią stanu. Czyli ta decyzja musiała być wiążąca. Podobnie w Królestwie Polskim:

Ustawa Konstytucyjna Królestwa Polskiego

Art.11. Religia katolicka-rzymska wyznawana przez największą część mieszkańców Królestwa Polskiego będzie, przedmiotem szczególniejszej opieki rządu, nie uwłaczając przez to wolności innych wyznań, które wszystkie bez wyłączenia, obrządki swe całkowicie i publicznie pod protekcją rządu odbywać mogą. Różność wyznań chrześcijańskich, nie będzie stanowić żadnej w używaniu praw cywilnych i politycznych.

Art.12. Duchowieństwo wszystkich wyznań, jest pod protekcją i dozorem praw i rządu.

Art.13. Fundusze posiadane teraz przez duchowieństwo katolicko-rzymskie i przez duchowieństwo grecko-unickie, jako też te, które mu nadamy przez szczególne postanowienie, będą uznane za własność niewzruszoną i wspólną całej hierarchii duchownej, skoro rząd wskaże i przeznaczy wzwyż wspomnianemu duchowieństwu dobra narodowe składające mające jego uposażenie.

Art.14. W senacie Królestwa Polskiego zasiadać będzie tyle biskupów obrzędu katolicko-rzymskiego ile prawo oznaczy województw. Zasiadać będzie prócz tego biskup grecko-unicki.

Art.15. Duchowieństwo wyznania ewangelicko-augsburskiego i wyznania ewangelicko-reformowanego, używać będzie wsparcia rocznego, które im nadamy. Choć nie literalnie widać, że państwo jest katolickie, lub co najmniej chrześcijańskie.

Rada Regencyjna mieszcząc się w tej tradycji również wydaje się nie zaprzeczać panowaniu NMP nad Królestwem Polskim, konstytucja marcowa nie wskazuje na katolickość państwa, ale preambuła i przysięga prezydencka mogą wskazywać, że nadal jest to państwo katolickie.

A nawet dość nieśmiało twierdzi:

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej

Art. 114.

Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającą większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań.

Kościół Rzymsko-Katolicki rządzi się własnymi prawami.

Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm.

Naczelne wśród równouprawnionych? Później było tylko gorzej, ale pewne zerwanie mamy wraz z PRL-em i ustanowieniem naczelną religią marksizm-leninizmu, dlatego przydałoby się potwierdzenia katolickości państwa w współczesnej Polsce.

Xxxx